



Poznań, wtorek 20 grudnia 1887.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
Rok 5.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RYKOPISMA się nie wstawia.

290.

Przedpłata w Poznaniu:
wstawnie 1 markę, miesięcznie 25 fen.
i odnośnikiem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chociężyńskiego.

Wiece!

Dnia 26 b. m. w drugie święto dzień św. Szczepana, odbędzie się wiec parafialny w sprawie szkolnej w S a d k a c h pod Samostrzelem dla parafii sadkowskiej i dembowskiej o godzinie 3 po południu u p. Jana Zmiznińskiego.

Dnia 27 o godzinie 2 po południu, odbędzie się wiec w Mogilnie na sali pana Dawidsohna, na który rodaków zaprasza komitet.

Wiec w Jerzycach.

Stósownie do zaproszenia ze strony komitetu urządzającego, odbył się w sprawie zakazu nauki języka polskiego w szkołach wiec na sali p. Andachta w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 2 po południu, na który około 600 zebrało się wiecowników.

Wiec zagaił gospodarz p. Andrzej Bartoszewski staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” poczem wezwał do oboru przewodniczącego i przedstawił p. Nap. Urbanowskiego ze św. Łazarza. Wieceownicy uchwalili ten wybór, a p. Urbanowski wstąpiwszy na wywyższone miejsce na sali, podziękował za okazane zaufanie i odczytał następujący porządek obrad: Zagajenie, wybór przewodniczącego, utworzenie biura, przemowa adwokata p. dr. Dziembowskiego, przyjęcie uchwał wieca poznańskiego, przemowa p. dr. R. Szymańskiego, uzasadnienie petycji do X. Arcybiskupa. — Celem utworzenia biura wiecowego powołał przewodniczący na ławników panów: Gałkę Antoniego, Mutba Marcina, Maniewskiego Ign., Wolniewicza Andrzeja, Noskiewicza Marcina, Wolnego Stan., Brzóske Józefa, Olejniczaka Jakoba, w końcu p. Wendlanda na sekretarza.

W dalszej kolei porządku obrad zabrał głos pan dr. Dziembowski. Treść przemówienia jego jest następująca: Od wielu lat wysiła się rząd pruski przeciwko Polakom. Utworzono ustawy antypolskie z uchYLENIEM konstytucji państwa, uchwalono znany fundusz stumilionowy, nowe ustawy szkolne i t. d., ale wszystkie te ustawy, jakkolwiek ciężko nam się dają we znaki, nie dotknęły tak serca naszego, jak znane rozporządzenie o skasowaniu języka polskiego w szkołach naszych, albowiem język to serce narodu. Skutkiem tego rozporządzenia wykazuje się wielkie niebezpieczeństwo, na które jesteśmy narażeni w naszym dalszym bycie jako Polacy. Nad tem niebezpieczeństwem dla dziatwy, dla oświaty, dla rodziny i społeczeństwa, zastanowić nam się należy. Każde dziecko długo się uczyć winno w szkole, zanim się nauczy czytać i pisać, a i wtedy nawet, jeśli nauka tego czytania i pisanja odbywa się w języku ojczystym a więc zrozumiałym. Nie mam potrzeby wyjaśniać, jaka krzywda dzieje się dziecku, gdy je skłaniają do nauki w języku niezrozumiałym. Dziecko pojętne pojmie nieco, ale tępszego umysłu dziecko zamiast się wykształcić, przeciwnie cofnięte będzie w rozwoju

umysłowym. Skutki z tego rozporządzenia smutne będą tak dla oświaty, jak i dla religii, której nauka do serca wnikać nie może. Dziś skutków tych smutnych objąć myślą nie możemy, będą one dopiero okropne po wielu latach. Przyjść może do tego, że syn lub córka nie zdolają się porozumieć z ojcami, co wpłynęłoby na rozstrojenie w rodzinie. Wam dziś, kochani rodacy, jako ojcom, zawczasu przemysliwać należy, aby usunąć te smutne skutki i wziąć się do naprawy złego o ile możliwości. Jesteśmy w tem położeniu, że nieprawnie nic działać nie potrzebujemy; mamy bowiem dwojakie prawa co do języka: prawo pisane i prawo boskie.

Kiedy Prusy zabrały dzielnice nasze polskie pod swoje panowanie, natenczas królowie pruscy dali nam uroczyste przyrzeczenia i zobowiązania. (Tu mówca przeczytał krótkie wyciągi z ustaw kongresu wiedeńskiego, odprawę sejmową podpisaną przez księcia reagenta pruskiego, a obecnego cesarza Wilhelma, oświadczenie ministra oświaty Altensteina z dnia 23 grudnia 1822).

Tu mówca wziął praktyczny przykład ze życia zwykłego i wystawił, że jeżeli ktoś jest np. właścicielem sadu, a obcy człowiek wejdzie na grunt i poćcina mu drzewa, to wtedy owemu właścicielowi nie wypada samemu sobie szukać odwetu, tylko udać się ma do sądu, a ten sprawę wytoczy i winnego pociągnie do odpowiedzialności.

Ponieważ to nie jest sprawa prywatna tylko publiczna, przeto naszą obronę powierzyć tylko możemy posłom naszym, którzy na sejmie postarają się o środki obrony; nam zaś samym nie należy rąk zakładać, lecz działać w jednoci z zapalem, wytrwałością i uczyć dzieci prywatnie przy stole rodzicielskim; a jeżeli tą pracą wytrwale się zajmujemy, to skutki będą pożądane i unikniemy ciosu, który nam grozi zagładą naszego języka.

Szanowny mówca przemówienie to wypowiedział głosem silnym i dobitnym, a że trafił zupełnie do przekonania wiecowników, dowodem były jednomyślne na podziękowanie okrzyki: niech żyje!

Dalszym punktem porządku obrad było odczytanie oświadczenia z wieca poznańskiego. Odczytania tego dokonał p. St. Chmielewski, a zebrani wiecownicy jednomyślnie oświadczyli, że godzą się zupełnie z jego osnową.

Nastąpiło przemówienie dr. R. Szymańskiego, który w długiej swej mowie, wypowiedział myśli o środkach obrony.

Dzieci nie uczą się — jak wiadoma — od św. Michała po polsku; jeżeli rząd nie cofnie swego rozporządzenia, to my zawczasu winniśmy się starać i to nawet od tej chwili, winniśmy oglądać się za środkami obrony. My sami przez siebie dajmy dzieciom naukę. Pierwszą podstawą tej nauki elementarz. Na szczęście mamy bardzo dobry i praktyczny elementarz poznański, który teraz wyszedł w drugim nakładzie i według znakomitego sposobu ułatwiającego

dzieciom pojmowanie. Niektórzy rodzice, którzy się nauczyli podług starego sposobu, czynią zarzuty temu elementarzowi, ale zarzuty te opierają się na mylnem przekonaniu. Dzisiejszy sposób uczenia jest o wiele praktyczniejszy i skracający tę naukę o wiele czasu.

Inne jeszcze przeciwko temu elementarzowi powstają zarzuty i to te, że nie daje w końcowym swym składzie wiadomości o przeszłości naszej, o królach naszych sławnych i bohaterach polskich, nie podaje prawd wiary naszej katolickiej, i w ogóle części katechizmowej. Atoli i te zarzuty są nie słuszne, bo nam powinno zależeć przede wszystkim na tem, aby dziecku nasamprzód wpoić naukę czytania, a gdy tej nabędzie, to wtedy z największą łatwością i chęcią, weźmie się samo do czytania rozświecającego umysł. Uczmy zatem nasamprzód tej prostej, suchej sztuki czytania, a bierzmy się szczerze do dzieła, bo ta sprawa to nie zabawa, to ciężar, to zaciąg narodowy.

Jak nam wypadnie urządzić tę naukę? Przede wszystkim zakładamy szkoły rodzinne po domach naszych z liczbą najwięcej 5 do 6 dzieci.

Wszelkie szkoły prywatne i nauczyciele prywatni, winni się postarać o konsens od rządu, ponieważ jednakże pod tym względem istnieją przepisy nie dosyć jasne, przeto wobec usposobienia dzisiejszego rządu przeciwko nam, możemy prawie na pewno liczyć, że wszelkich doznali byśmy trudności w uzyskaniu tego konsensu. Istnieje jednakowoż reskrypt ministerialny z r. 1865 opiewający, że, wolno nauczycielowi prywatnemu uczyć tego, czego nie uczą w szkołach, przeto mamy wszelkie prawo uczyć dzieci nasze prywatnie języka polskiego, bo ten w szkołach teraz zakazany. Urządzajmy zatem takie małe szkoły rodzinne po 5—6 dzieci, a przytem, broń Boże, nie tajmy się wcale, owszem na zapytanie władzy policyjnej odpowiadajmy otwarcie, że tego środka nauki prywatnej chwyciliśmy się dla dzieci naszych, bo to nasze prawo jako obywatele państwa, którzy czyniąc zadość wszelkim innym obowiązkom są niezależnymi w kierunku, jaki dzieciom swoim w wychowaniu i kształceniu nadajemy.

Doświadczenie wykazuje, że w ciągu kwartału dziecko 8 letnie, choć i nieco tepe nauczy się czytać, wszakże im rychlej zacznie, tem lepiej; uczmy dzieci już od szóstego roku, aby gdy przyjdą do szkoły, gdzie teraz uczą po niemiecku, wiedziały już, że nie sam język niemiecki istnieje, którego uczyć się należy.

Obowiązki to trudne, osobiste, uczmy się wykonywać je ściśle; jeden niechaj drugiego pilnuje, bo żywe przykłady najlepsze dają owoce.

Porzućmy wszelkie zamysły tworzenia w celu nauki kółek we formie stowarzyszeń, bo te narażają nas na trudności wobec ustaw i policyi. Idźmy naprzód we wskazanym powyżej kierunku, a do pracy tej, gdy dolożymy wytrwałości, to starania nasze uwieńczy najpiękniejsza nagroda, wychowanie dzieci po naszej myśli.

Na tem zakończył mówca swoje rady praktyczne a przewodniczący przypomniawszy, że dr. Szymański nie po raz pierwszy przemawia na wiecach, i że pod tym względem znanym jest wiecownikom, wniósł o podziękowanie mu za tę mowę, co wiecownicy uznali i wzniesli trzykrotny okrzyk: niech żyje!

Jako ostatni punkt porządku rozpraw wieca stawil pan przewodniczący wniosek, o wysłanie petycji do X. Arcybiskupa, aby powagą swego urzędu postarał się o zniesienie dokuczliwego rozporządzenia rządu i wezwał do przyznania następującej uchwały:

„Wobec niebываłego dotąd a niesłychanie szkodliwego dla rozwoju moralnego i religijnego dzieci polskich faktu, że w niektórych szkołach elementarnych wiejskich wykład religii odbywa się w języku niemieckim, a w innych inspektorowie szkolni zaczynają już egzaminować z religii w tym języku, zebrani na wiecu w Jerzycach d. 18 grudnia rb. Polacy katolicy, zaniepokojeni o przyszłość religijną i moralną swych dzieci, zanoszą najpokorniejszą prośbę do Waszej Arcybiskupiej Mości, abys wpływem i powagą swego urzędu raczył zapobiedz podobnemu postępowaniu i sprawil, iżby wykład nauki religii dla dzieci polskich odbywał się jedynie w języku ich ojczystym, bo tylko z takiego wykładu wedle jednomyślnego przekonania naszego korzystać one mogą.“

Petycja tę przyjęto i polecono biurowi wiecowemu wygotować i przesłać X. Arcybiskupowi. Na tem zakończyły się obrady wieca, a zebrani wyrażając przewodniczącemu uznanie za godne kierownictwo podziękowali okrzykiem: niech żyje!

Wiec odbył się wśród należytego spokoju, gdyż najmniejszy nawet cień jakiegokolwiek nieporządku nie zakłócił spokojnych obrad.

Policją reprezentował komisarz policyjny. Wiec skończył się o godzinie czwartej.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 18 grudnia. Wobec zakłóceń, na jakie się zanoszą między Austrią a Rosyą, ciekawą jest rzeczą dowiedzieć się na pewno, co o tem sądzą ze swej strony Niemcy. Gazety urzędowe, jako też półurzędowe pod tym względem zachowują głębokie milczenie; ale w parlamencie niemieckim sprawa ta nie dała się całkiem uniknąć, gdy była mowa o ponownem zawarciu traktatu handlowego z Austrią.

Z mówców, którzy w tej sprawie głos zabierali, dr. Windthorst zwrócił parlamentowi uwagę na to, jak niewłaściwą wydać się musi każdemu rzeczą, iż Niemcy z jednej strony zawierają z Austrią traktat polityczny, celem poręczenia sobie wzajemnej pomocy na wypadek, gdyby które z tych mocarstw było w niebezpieczeństwie utra-

cenia posiadanych obecnie krajów. z drugiej zaś też same Niemcy tejże samej sprzymierzonej ze sobą Austrii wypowiadają niemniej jak wszystkim innym sąsiadom rodzaj wojny przez znaczne podniesienie cła od zboża, z jej krajów do Niemiec wprowadzanego.

Jestto najwyraźniejsza sprzeczność, która aczkolwiek sama w sobie na pozór jest dość drobną, wszelako nie przyczyni się z pewnością do wzmocnienia dobrych między obu sąsiadami stosunków.

Równie dziwnem wydaje się to, co o wzajemnym traktacie wspomnianym pisze jedna z poważniejszych gazet angielskich wedle swego korespondenta z Berlina, że sojusz austriacko-niemiecki nie jest bynajmniej tak ściśle jak np. małżeństwo, lecz że raczej porównać go można do podróży, podjętej na wspólny koszt przez dwie osoby.

Z tego wynikać się zdaje, że Austrija w danym razie nie może tak bezwarunkowo polegać na tem potrójnem przymierzu, jakie ją łączy z Niemcami i z Włochami, bo ono najwidoczniej takie ma brzmienie, iż rozmaitością się rozumieć i tłamać odmiennie podług zachodzących okoliczności.

Parlament niemiecki na piątkowym swem posiedzeniu oddał projekt do prawa, dotyczącego się obrony krajowej (o landwerze i landszturmie), do poprzedniego rozpatrzenia komisji, złożonej z dwudziestu i ośmiu członków.

Na wczorajszym zaś posiedzeniu, które było ostatniem przed świętami Bożego Narodzenia, załatwili się w trzecim czytaniu z projektem o cła zbożowych.

Z naszych posłów oświadczył p. Magdziński, że Polacy byłiby głosowali bezwarunkowo za nim, gdyby chodziło tylko o cła ochronne; ale ponieważ projekt wniesiony ma obowiązywać nie tylko na przyszłość, ale nawet wstecz, ażeby kasie państwowej przysporzyć dochodu, dla tego posłowie polscy głosować będą przeciw odnośnemu paragrafowi.

Większość jednakże parlamentu była za projektem rządowym, który też poszedł w całości z tym jedynym wyjątkiem, że na żyto i pszenicę uchwalono cła po 5 mk., na owies zagraniczny zamiast proponowanych przez rząd 3 mk. nałożono cła 4 marki.

Sejm pruski, jak piszą gazety berlińskie, zwołanym był na 13 stycznia 1888.

W stanie zdrowia cesarza niemieckiego zaszła w ostatnim czasie niejaką zmianą na gorsze. Ale bezpośredniego niebezpieczeństwa dotychczas nie ma.

Co do rodzaju choroby, na którą zapadł dostojny ten pacjent, też nie ma zupełnej pewności. Jedni twierdzą, że narodziła, jakie ukazały się w jego krtani, są tylko skutkiem silnego jej zapalenia, drudzy zaś, że to jest rodzaj najwyraźniejszego raka. Takiego zdania jest nie-

dzy innymi sławy lekarz wiedeński dr. Schroeter, który był także powołany na walną radę lekarzy do San Remo; tymczasem ów lekarz angielski, który cesarzewicza leczy już od samego początku i temi dniami znów był z Londynu przywołany telegrafem, do San Remo żadnego nie wypowiada zdania co do istotnej natury choroby.

Pominąwszy cierpienie krtaniowe, stan zdrowia cesarzewicza niemieckiego jest zupełnie zadowalający.

We Wiedniu kołom rządowym, jak się zdaje, zaczynają nareszcie przecierać się oczy na istotne położenie rzeczy i to nie tylko ze względu na domniemanego nieprzyjaciela, Moskalą, ale także na przyjaciół, z którymi Austrija związana jest traktatami.

Co do Moskali powiada wiedeńska gazeta urzędowa całkiem słusznie, że gazety rosyjskie, piszące, jakoby Rosya gromadziła swe wojska nad granicą galicyjską, li tylko dla swej obrony, przewracają kota do góry nogami i głoszą wierutne fałsze, kiedy ani Austrija ani też Niemcy niczem a niczem nie dali Moskalom powodu do przypuszczenia, że myślą ich zaczepić. Skoro więc Rosya w tłumaczeniu ostatnich swych wojskowych rozporządzeń tak widocznie mija się z prawdą, musi mieć jakiś w tem cel ukryty, który pewnie niczem innem nie będzie, jak próba, czy się nie da uspić czujności przeciwnika, ażeby go w chwili sposobnej napaść niespodziewanie.

To też gazety austriackie bez ogródki już donoszą, że od niejakiego czasu odbywają się w stolicy nader częste rady wojenne pod przewodnictwem samego cesarza. I na dziś także zapowiedziana jest takąż rada wojenna. Oprócz tego odbędzie się dzisiaj rada wszystkich ministrów, w której krom wspólnych ministrów udział wezmą prezesowie poszczególnych ministerstw tj. austriackiego i węgierskiego.

Co się zaś tyczy sąjuszników i mniemanych przyjaciół Austrii, gazeta rzeczona daje do zrozumienia, że rząd austriacki zaczyna się domyślać, iż jakieś mocarstwo w nader zręczny sposób usiłuje popchnąć Austriaków do wojny z Moskalami.

Ze strony którego mocarstwa wychodzi to podszczyzwanie Austrii na Rosyę i odwrotnie, tego nie wypowiada otwarcie urzędowa gazeta wiedeńska, ale to o'gadnąć nie jest zbyt trudno.

Jakkolwiek rzeczy się mają zresztą, Austriacy mądrze sobie postępują, jeżeli nie będą zbyt niecierpliwie spuszczać się na swych przyjaciół, lecz przedewszystkiem polegać będą na własnych siłach, a na to zanoszą się rzeczywiście stosownie do tego, co właśnie prz. toczyliśmy za wiedeńską gazetą.

Ze Moskale istotnie gotują się do wojny, na to prócz już wymienionych przytoczyć można jeszcze inne dowody.

Najprzód gazeta brukselska „Nord“, trzymająca, jak wiadomo z Moskalami, pisze bez

Obrazek historyczny Mielżyna i kościoła parafialnego w Mielżynku.

(Ciąg dalszy).

Z procesu kanonizacyjnego św. Stanisława Kostki dowiadujemy się, iż w pierwszej połowie siedemnastego wieku żył w województwie kaliskiem Stanisław Drya Trampeczyński. W końcu lipca 1623 r. zapadł tenże Stanisław w tak ciężką i niebezpieczną chorobę, iż czuł się blizkim śmierci i Sakramentami św. na drogę wieczności się zaopatrzył. Wtem stawa w nogach jego brzydka jakaś poczwara i przemawia do niego: „umrzesz i ja cię zabiorę do piekła.“ Na ten widok poczał się Stanisław żegnać i polecał się opiece Matki Bożej i św. Stanisława Kostki. Niebawem zjawia się błogosławiony Stanisław Kostka w ubraniu zakonnem; stawa w samym środku przy łóżku po prawej stronie i odzywa się: „Nie lękaj się! Wyzdrowiejesz! Wzywaj pomocy Przenajświętszej Trójcy i Matki Bożej.“ Po tych słowach znikło objawienie, a Trampeczyński powstał z łóża zupełnie zdrów. Zeznanie to swoje zaprzysiągł Stanisław Trampeczyński przed komisją śledczą.

Drugi dom Trampeczyńskich ma w tarczy herbowej zwyczajny Topór. I ta rodzina zajmuje już od piętnastego stulecia niepoślednie stanowisko w Rzeczypospolitej polskiej. Tomasz Topór Trampeczyński wspomniany bywa pod rokiem 1471 jako podskarbi koronny, a na zamku

krakowskim przechowuje pamięć jego stosowny nagrobek. W tym domu Toporów zabłysła od czasu do czasu jaśniejszem światłem tradycyjna pobożność w sławnych kaznodziejach i restrykcyjnych spowiednikach na dworze królewskim, a niebawem poznamy bliżej ks. Jakóba Antoniego Otona Trampeczyńskiego jako plebana mielżyńskiego.

O wielkich zasługach tego drugiego domu Trampeczyńskich około rozszerzenia i odnowienia parafialnego kościoła mielżyńskiego świadczą obok tutajszego archiwum kościelnego także sztukaterie gipsowe w zakrystyi na sklepieniu i w niżej umieszczone. Przedstawiają one klejnoty familijny Topór z odpowiednią ornamentacją. W tejże zakrystyi znajduje się portret Stanisława Otona Trampeczyńskiego, deputata na trybunał koronny, dziedzica Mielżyna.

Z ksiąg metrycznych, z wizyt jeneralnych, jako też z archiwów tutejszego magistratu zrobiliśmy to spostrzeżenie, iż przynajmniej w osmynastym stuleciu Toporowie Trampeczyńscy przybrali sobie za stałe imię rodzinne — „Oton“, do którego na Chrzcie św. inne jeszcze imiona dodawali. I tak pleban mielżyński ks. Jakób Antoni Trampeczyński, urodzony 1698 r. zapisuje siebie w księgach metrycznych: „Jakób Antoni Oton Trampeczyński.“

Pod dniem 1 czerwca 1761 r. stanęła w biurze magistratu mielżyńskiego przed sądem burmistrzowskim następująca ugoda. „Rodzeni bracia Aleksander, Maciej i ksiądz Jakub Antoni Otonowie Trampeczyńscy sprzedają Mielżyn Stanisławowi Otonowi Trampeczyńskiemu, synowi

Józefa Otona Trampeczyńskiego za 60,000 złtp. Prywatna ta ugoda zapisana została następnie w grodzie pyzdrowskim urzędowo pod dniem 23 sierpnia tegoż roku.

Zkąd i kiedy rodzina Toporów Trampeczyńskich przybyła do Mielżyna, i kiedy majątność tę od Mielżyńskich kupiła: o tem nie znaleźliśmy nigdzie pewnych danych. Z ksiąg metrycznych, bardzo wątpliwych, bo tylko na ustnych podaniach przez ks. Stanisława Koszańskiego po 26 latach dorywczo i niekompletnie napisanych, wyczytaliśmy z dnia 18 lutego 1697 r. Stanisław Trampeczyński ze Skąpego podawał do Chrztu św. w Mielżynie z Aleksandrą Lipską z Brudzewa córkę Antoniego i Katarzynę Malczewskich. Czem atoli te rodziny były, o tem żadnej nie ma wzmianki; dodany jest tylko tytuł: „Wielmożny.“ (Generosus) Przypuścićby można, iż Stanisław Trampeczyński był naten-czas dziedzicem Skąpego graniczącego z majątnością bradzewska i ruchocińska, a oddalonego od Mielżyna cztery tylko kilometry.

Ażeby ks. Jakób Antoni Oton Trampeczyński około r. 1698 w Mielżynie się urodził, o tem w księgach metrycznych żadnej nie napotkaliśmy wzmianki.

Pod dniem 22 września 1699 r. zapisany jest Chrzest Teofilii, córki Wielmożnych Antoniego i Katarzyny Malczewskich z Mielżyna, ale czy byli dziedzicami, czy dzierzawcami Mielżyna, a tem księga metryczna nie wspomina.

Dnia 9 grudnia 1699 r. zapisany jest z Mielżyna chrzest Teofilii, córki Mikołaja i Barbary

ogródki, że Rosya jest państwem tak potężnym, iż nikomu nie do tego, co ona uważa za konieczne postanowić względem zabezpieczenia swych granic. Chociaż ta pozorna obrona granic rosyjskich wygląda na wyraźną chęć zaczepienia sąsiada, to wedle „Norda“ oczywiście też nikomu nie do tego — czemu? bo Rosya jest potężnym mocarstwem.

Nadto z Odesy donoszą, że wszystkie tamtejsze towarzystwa żeglugi parowej, których tam jest około dziesięciu, otrzymały od rządu rosyjskiego rozkaz, ażeby swych urzędników, nie wyjmując nawet palaczy przy kotłach parowych, natychmiast pooddalali, o ile oni są cudzoziemcami.

Prócz tego nakazano tymże towarzystwom, aby pewną ilość parowców mieli na każde zawołanie gotową do przewożenia wojska i amunicji.

Rzym, 17 grudnia. Rząd włoski najwidoczniej ani myśli o tem, żeby pogodzić się z papieżem, a tem mniej żeby mu ze zabranego poprzednikowi kraju oddać choćby najmniejszy skrawek na wyłączną jego własność.

Nietylko bowiem już dawniej w parlamencie ministrowie włoscy przy różnych sposobnościach odzywali się w tym duchu, ale na dobitkę minister sprawiedliwości przedłożył mu nowy projekt do prawa karnego, które gdy przejdzie, a że zostanie przyjętem, nie ma najmniejszej wątpliwości, jako zdając kraj dożywotniem ciężkiem więzieniem karać zamierza każdego, co by śmiał przedsięwziąć jakiegokolwiek kroki w celu albo rozbicia jednoci państwa, albo w celu oderwania choćby najdrobniejszego kawałka z jego dzisiejszej całości.

Inne paragrafy tego świeżo przedłożonego projektu do prawa nawet wprost surowemi karami zagrażają księżom, gdyby się mieli powazyć potępić publicznie jakiegokolwiek urządzenia państwowe.

W takim położeniu rzeczy papież nie ma żadnych widoków, aby tak prędko odzyskał choć część wydartej mu przemocą władzy świeckiej.

*** Centralny komitet dla żywienia ubogich dzieci szkolnych miasta Poznania** odbył w piątek, dnia 9 b. m. wieczorem w sali magistrackiej swoje trzecie posiedzenie. Przewodniczący komitetu, właściciel fabryki pan Maurycy Milch, zapoznał członków, w skład komitetu nowo wstępujących, pp. Appa, Cichowicza, Dreizehnera i dr. Lewińskiego z celem komitetu. Panowie ci odebrali od sekretarza listy składkowe. W miejsce radcy miejskiego p. Herza, który wybór na członka komitetu nie przyjął, obrano p. Kramera, inspektora tułejszej mleczarni. Sekretarz p. Franke składał sprawozdanie z dotychczasowej czynności komitetu. Urządzono pięć śniadań, zostających pod dozorem członków komitetu, w których od 7 b. m. 100 dzieci śniadanie otrzymuje. Na wniosek kupca p. Dreizehnera uchwalono redakcyę pism miejscowych popro-

sić, aby odezwe podczas działalności komitetu co miesiąc powtórzyć raczyły, by mieszkańcy Poznania z humanitarnymi dążnościami komitetu jako i z członkami jego się zapoznawali. Gdyby komitet dostatecznymi środkami rozporządzał, otrzyma 35 dzieci na gwiazdkę obuwia, na coby około 200 m. po trzeba było. W końcu uchwalił komitet na wniosek pana Dr. Lewińskiego, każdemu członkowi komitetu po kilka list składkowych wręczyć, by szersze koła, które dążności komitetu łaskawie popierać raczyły, dla składek zjednać.

Jubileusz nauczyciela.

Donoszą nam z Kostrzyna:

„W dniu 12 bm. upłynęło lat pięćdziesiąt, jak p. Józef Szymański, nauczyciel w Sarbinowie pod Kostrzynem objął tę posadę po ukończeniu nauk w seminarjum nauczycielskiem i dla tego liczne grono przyjaciół i kolegów zacnego seniora postanowiło obchodzić dzień ten uroczystością, aby uczcić pięćdziesięcioletnią jego pracę, oddać cześć publiczną i hołd jego zasługom i okazać uznanie jego prawemu i zacnemu charakterowi. W tym celu utworzony komitet z nau. zycieli: Koniecznego z Kostrzyna, Warzecha z Gowarzewa i Drossla z Giecha zajął się tą rzadką uroczystością, zawiadomiwszy kolegów i przyjaciół jubilatę o dniu obchodu tejże. Na dniu zwyż oznaczonym stawili się liczni zastępi nauczycieli w Sarbinowie, w domu p. Szymańskiego, i uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10 rano modlitwą, poczem odśpiewano pieśń. Następnie przemówił do jubilatę najstarszy wiekiem kolega p. Warzecha w słowach treściwych, które na seniorze i jego godnej małżonce tak głębokie sprawiły wrażenie, że zalali się łzami. Po ukończeniu mowy wręczyli drudzy dwaj członkowie komitetu od nauczycieli jubilatowi złoty zegarek, a małżonce jego piękną lampę stołową. Teraz przemówiło do jubilatę dwóch członków gminy szkolnej, pp. Kloss i Kozerski, wręczając mu złoty łańcuszek do zegarka. Następnie przemówił inspektor powiatowy w pięknych słowach, oddając hołd pracy i zasługom jubilatę, a po nim dwójka działek szkolki sarbinowskiej. W końcu odezwał się do zgromadzenia rozczulony jubilat, dziękując za tak liczne dowody życzliwości, lecz lzy i rozczulenie niedozwoliły mu wypowiedzieć tego, jakim uczuciem serce jego dziś przepełnione — Szkoła, przybrana w girlandy, korony i wieńce, świadczyła wymownie, że mimo późną jesień, miłość dziełku ka swemu nauczycielowi i uznaniu całej gminy szkolnej potrafiły ująć ten przybytek oświaty, aby przyjąć godnie po raz ostatni w dniu tym uroczystym ukochanego swego nauczyciela. — Po odśpiewaniu pieśni i odmówieniu modlitwy, udały się działki do domów, a goście zasiedli do stołu zastawionego stołu, przy którym bawiono się wesołą pogawędką. Już gwiazdki zasyadły na pogodnym niebie, a jeszcze wszyscy około seniora zgromadzeni cieszyli się szczęściem jego. Dzień ten długo pozostanie w pamięci naszej. Rozchodząc się, wynieśliśmy z sobą to przekonanie, że tylko ukochaniem zawodu, gorliwą pracą i prawdziwą charakteru zasłużyć sobie możemy na uznanie, szacunek i wdzięczność

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 19 grudnia.

*** Na Czytelnie Indow.** złożyli ponownie spore pudelko czubków od cygar pp. radca zdrowia dr. Kramarkiewicz i pułkownik Callier.

*** Teatr polski.** Jutro we wtorek komedia Bałuckiego: „Gęś i gąski“.

Ceny zniżone.

Następne przedstawienie dopiero w niedzielę dnia 25 b. m.

*** Zwracamy uwagę na anons Zarządu Towarzystwa Pań św. Wincentego,** zamieszczony w dzisiejszym numerze naszego pisma, a dotyczący sprzedaży przedmiotów spożywczych po cenach zniżonych.

*** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu** odbędzie się dzisiaj w poniedziałek dnia 19 bm. w lokalu p. B. Knolla przy Wrocławskiej ul. nr. 18. Z powodu bardzo ważnych spraw pod obrady przyjść mających, o jak najliczniejszy udział się uprasza. Początek punktualnie o godzinie wpół 9 wieczorem. Zarząd.

*** Karty paszportowe na rok przyszły** wydawane będą w kolorze fioletowym.

*** Na polowaniu w Dakowach Mokrych** pod Bukiem, własności p. Potockiego z Będlewa zabito 26 rogaczy, 759 zajęcy, 4 lisy, 58 bażantów i 4 jastrzębie.

*** Z Bnina.** Z początkiem roku przyszłego zamieszka w mieście naszym posada burmistrza, z którą jest połączony urząd stanu cywilnego. Reflektanci

mogą się zgłaszać do p. Gniatkowskiego, pierwszego radnego miasta Bnina.

*** Z Inowrocławia** otrzymaliśmy prośbę o wezwanie czytelników naszych do składki na rodzinę sporalizowanego rządcy gospodarczego w Inowrocławiu. Czyniąc zadanie tej prośbie, odzywamy się do miłosiernego serca naszych czytelników, iżby pospieszyli z jakimkolwiek datkiem na wsparcie tej nieszczęśliwej rodziny. Mamy nadzieję, że nie pukamy o miłosierdzie napróżno. Łaskawe datki przyjmuje p. J. Ziółkowski w Inowrocławiu.

*** Przedmieście Terunia, Mokre,** jest dużą osadą i z każdym rokiem się jeszcze powiększa. W r. 1885 liczyło Mokre 6788 mieszkańców, w roku 1886 wzrosło do 6915, a w roku bieżącym liczy 7848 ludności.

*** W Rawiczu** z początkiem wiosny rozpocznie się budowa nowych koszar dla piechoty.

*** W Gnieźnie** przy zaprowadzaniu wodociągów jeden robotnik i monter znajdowali się w głębokim dole, w którym miano połączyć rurę od kamienicy z główną rurą. Naraz osunęła się ziemia ponad nimi i przywaliła ich swym ciężarem. Monter się udusił, a robotnika zdołano przywołać do życia.

*** W Brodnicy** dnia 12 b. m. odbyła się na wzór innych także rewizya czytelników ludowej. Około 30 książek zabrano i złożono w biurze policyjnym.

*** W Koronowie** mieszkańcy zamierzają uroczystości obchodzić jubileusz papieżki. W drugie święto Bożego Narodzenia ma się odbyć pochód z pochodniami przez miasto i iluminacya kościoła. Na górach otaczających miasto palić się będą ognie.

*** Pod Warszawą** mieszkająca właścicielka dóbr pani S. zamierzała zapisać 200 tysięcy rubli Ojcu św. Osoby wpływowe wyjednały to u tej pani, że pieniądze te przeznaczyła na cele dobroczynne we własnym kraju, w którym tyle jest ubóstwa i biedy.

*** Kalendarz.** Wtorek 20 grudnia. Pelagii p. Wschód słońca o godzinie 8 min 10, za północy 3 minut 45.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 18 grudnia 1887

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Urbanowski z żoną z Turostowa. Hr. Plater z Góry. Czapski z Cerekwicy. Paekermann z Wągrowca. Dr. Wendland z Swarzędza. Hr. Skórzewski z żoną z Królestwa. Morel z Moguncyi. Grotowski z Królestwa. Hr. Plater Zyberk z Rosyi. Hr. Dąbski z żoną z Żakowa. Lasocki z Lechłina. Pani Chełmicka z córką z Bzowa. Pani Bojanowska z Leszna. Cissowski i Siemiętkowski z Torunia. Hr. Czapski z Rosyi.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. X. dziek. dr. Pankowski z Ryszewka. Jezewski z Gorazdowa. Herté z Przementu. Pani Dermanowska z rodziną z Mierzewa. Cohn z Wrocławia. Hummel z Królewca.

WIDOMOŚĆ HANDLOWA

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 17 grudnia	
40/0 nowe listy zastawne poznańskie	101.80
3 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie	98.40
40/0 nowe listy rentowe poznańskie	104. —
40/0 stare listy rentowe	104. —
Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe	154 —
Poznańskie banki prowincyjne	113 —
4 1/2 0/0 pruska pożyczka akcesjonowana	104.20
3 1/2 0/0 obligi długu państwa	99.50
Austriackie noty bankowe	160. —
Rosyjskie noty bankowe	177.40

MATKA BOSKA SYKSTYŃSKA (Rafała).

Obraz olejny wielkości 52×39 centim.

Wspaniały ten obraz ofiarujemy jako premium za rok 1887 abonentom „Wielkopolanina“. Od dawna starano się oddanie wiernych wizerunków Matki Boskiej Sykstyńskiej Rafaelowskiej, lecz wszystkie dotychczasowe próby wypadły bardzo miernie. Obecnie jeden ze znakomitych artystów wydał nowym zupełnie sposobem tak zwany akwarelowym, obraz Madonny Sykstyńskiej prawdziwie arcydzieło. Obraz ten odesłany w siedemnastu kolorach, tak wiernie oddaje oryginał, iż gdyby nie różnica co do wielkości, odróżnienie kopii od oryginału byłoby niemożliwe. Każdy abonent „Wielkopolanina“ ma prawo nabycia powyższego obrazu

za dopłatą tylko 1 m. 50 fen.

Na porto i opakowanie w razie jeżeli abonent mieszka w obrębie 10 mil dopłaca 35 fen., jeżeli mieszka dalej jak 10 mil dopłaca 60 fen. Obraz przesyła się zwinięty w rolkę bez uszkodzenia.

Zamawiać można więcej niż jeden obraz, co też abonenci z pewnością uczynią gdy obraz zobaczą. Zamówienia prosimy przysyłać do:

Ekspedycyi „Wielkop.“ w Poznaniu.
(Fr. Chocięzyński, ul. Wodna nr. 15).

Zofii Trampczyńskich. Ojcami chrzestnymi byli Stanisław Trampczyński i Katarzyna Malczewska.

Podług zapisu Chrtu z dnia 27 lutego 1746 r. był dziedzicem Mielżyna Maciej Trampczyński, a brat jego Aleksander dzierżawcą Mielżyna.

Wracając po tym ustępie o nowych dziedzicach miasta Mielżyna do dalszych dziejów tutejszego kościoła parafialnego, zniewoleni jesteśmy zaznaczyć, iż od czasu jenerałnej wizyty ks. prałata Lipskiego zbývá nam znowu przez trzydziści lat następujących na wszelkich rozleglejszych wiadomościach o stanie i zarządzie parafii mielżyńskiej. Z ksiąg metrycznych jedynie dowiadujemy się, iż w r. 1699 wikaryuszem był ks. Stanisław Rogalski a plebanem od r. 1706 ks. Franciszek Stawski. Następca ks. Stawskiego od r. 1713 był ks. Władysław Wierzbński który przecież nie rezydował stale w Mielżynie. W następującym bowiem już roku zapisuje się w księgach metrycznych ks. Franciszek Dolaskiewicz jako komendant Mielżyna, a 1719 r. ks. Andrzej Wierzbicki jako wikaryusz tutejszy. Sądząc z zapisu w księdze Chrtów pod dniem 24 czerwca 1721 r.; był ks. Władysław Wierzbński kustoszem kolegiaty chockiej i zarazem plebanem mielżyńskim. Zdaje się przeto iż stale przebywał w Chocz, a czasami tylko pojawiał się w Mielżynie, przy którejto sposobności wykonywał obowiązki plebana mielżyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyprzedaż!
Rzeczywiście tanio!!
 Materye na suknie,
 kolorowe i czarne.
 Flanele. Barchany.
 Chustki. Fartuchy.
Kobierce.
 Serwety. Chodniki.
Derki do podróży.
 Bieliznę męską i inne towary
 poleca
S. CISZEWSKI,

Poznań, Stary Rynek 58/59.

Na nadchodzącą wigilią

poleca

karpie, szczupaki

i inne ryby różnej wielkości i każdego czasu, cena najprzystępniejsza. Zamówienia skutecznie się według życzenia.

Zenon Dembiński,

mistrz rybaki, Chwaliszewo nr. 73

(2592)

PIWA

kułmbachskie, grodziskie i składowe
znakomitej dobroci

poleca

(2573)

w saskach i w fiaskach po cenach hurtownych

Gustaw Wolff, właściciel Oskar Stiller,
Szeroka ulica nr. 12.

Baczność!

Każdy kto jest w kłopotach o praktyczny, a przytem nie drogi podarek gwiazdkowy, niech zajrzy do **składu obuwia**

K. Musielskiego,
 przy Wodnej ulicy nr. 2 a znajdzie tam:

kamasze męskie od 7-11 mk.,
 ciżmy dla mężczyzn od 9-12 m.,
 krosy od 11-18 mk.

francuskie trzewiki dla mężczyzn od 7-8,50 mk.

kanony księżę do 20-24 mk.,
 kamasze damskie od 4,50 do 8,50 mk.

trzewiki dla dziewcząt od 3,50 do 6 marek.

kropuski dla chłopców od 4,50 do 8,00 mk.

obuwie męskie z włosiem lub wełną w środku od 15,00 do 30 mk.

kamasze damskie z włosiem lub wełną w środku od 13,50 do 20 marek.

obuwie skórzane dla dzieci od 75 fen do 7 mk.

wielki wybór obuwia z piłsi, sukna i pluszu od 70 fen. do 7 marek.

trzewiki balowe od 3 do 7 mk.

OGŁOSZENIE!

Niżej podpisani kupcy i właściciele handlu korzennego w Jarocinie postanowili od dnia dzisiejszego gwiazdki odbiercom nie dawać. W miejsce tego złożyli kwotę pieniężną dla tutajszych biednych, wszelkiej narodowości, która pomiędzy nich podzieloną zostanie.

Jarocin, 14. 12. 87.

J. Oschinsky, H. Adler,
W. Stachowski, S. Waldhorn,
F. Basiński, F. Ziemiłowicz,
J. Auerhan, L. Auerhan,
S. Nowicki. (2571)

Na święta Bożego Narodzenia polecam: Wyborowe gatunki mąk pszennych na placki i strucle, oprócz tych i żytnią, jako też wszelkiego rodzaju krupy i osucie. Codziennie świeże drożdże.

Laurentowski, Kórnik.

Polecam po niskich cenach mój bogato zaopatrzony

(2170)

skład cygar

od Mk. 23 do Mk. 200 za tydzień, na żądanie służę próbami.

J. N. Leitgeber.

Ogłoszenie!

Tutejsza plebanka licząca 641 mrg. średniej roli ma być publicznie wydzierżawiona na 12 lat, i wyznaczono termin w czwartek dnia 12 stycznia 1888 o godz. 2-iej po południu w sali p. Grubińskiego. O warunkach dzierżawy dowiedzieć się można w tutejszej plebanii katolickiej dnia 9, 10 i 11 stycznia.

Koronowo, 16. 12. 87.

Dozór kościelny.

Orzechy

włoskie, franc. i ameryk. poleca

(2566)

J. N. Leitgeber,

W. Garbary 16 i Półwiejska ul. 5.

Skład materii lokciowych i stroi, jedyny chrześcijański w Krotoszynie przy rynku, bogato zaopatrz. na gwiazdkę, poleca łaskawej publiczności

(2572) **A. CETKOWSKA.**

Drożdże szczec.

poleca

(2565)

J. N. Leitgeber,

W. Garbary 16 i Półwiejska ul. 5.

Ogrodnik

zon. mający poza sobą kilkonastoletnią praktykę znający się kompletnie w tym zawodzie mogący okazać się chlubnymi świadectwami poszukuje od Nowego Roku lub od 1 kwietnia 88 r. umieszczenia. Łaskawe oferty do Ekspedycji Wielkopolańska pod nr. 2006.

P. P.

Podaję niniejszem do wiadomości, że otworzyłem filię na ulicy

Św. Marcina pod nr. 20

Polecając takową łaskawym względem zostaje

z uszanowaniem

(2481)

R. BARCIKOWSKI

Skład materiałów a; tecznych; chemikałów i farb.
 Nowa ulica 7/8 w Bazarze.

Dr. Kapuściński

lekarz prakt. i specjalista w chorobach ocznych

mieszka obecnie przy

Wilhelmowskiej ul. nr. 11

obok Bazaru i Banku Rzeszy.

(1850)

Przyjmuje od 8-9 rano i od 3-5 po południu.

Poliklinika okulistyczna od 9-10 z rana.

Makę pszenną

Nr. 000 funt 14-15 fen. poleca

J. Rychlicki,

ulica Półwiejska nr. 32.

Węgla

drewniane poleca

(2589)

M. Themal,

Dominikańska ul. 6.

Na nadchodzące Święta

polecam po cenach bardzo niskich wszelkie gatunki pierników toruńskich z fabryki Weesego, orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie rożenki duże, małe i sułtańskie, suszone śliwki, gruszki, jabłka i grzyby całe i krajane, soczyste cytryny i pomarańcze, biszkopty i świeczki na chojny, mak biały i czarny oraz młode funtowe codziennie świeże. — Wina węgierskie za liter już od 1,50 mk., czerwone Bordeaux, reńskie, mozelkie, szampańskie prawdziwe i nadreńskie.

B. Glabisz,

Św. Marcina 14.

Z powodu korzystnego zakupu różnych win, koniaku, rumu, araku, ruskiej herbaty w dobrych gatunkach polecam takowe po najtańszej cenie

S. Opieszyński.

(2588) Jezuicka ul. 2

Folwark

Żerniki pod Janowcem, mający 350 mórg dobrej ziemi i dobremi budynkami jest do sprzedania. Od dworców Janowca i Damasławka (Elsenau) pół mili odległości. Bliższe wiadomości udziela się na zażycie.

(2596)

Nauczyciel

Polak, samot., liczący 26 lat, poszukuje od 1. 3. 88 zatrudnienia do jakiegokolwiek biura, albo też miejsca jako nauczyciel domowy, kasper lub pisarz gospodarczy, za skromnem wynagrodzeniem. Najchętniej w Galicyi. O łaskawo oferty uprasza się do Ekspedycji Wielkopolańska pod literą T. K.

(2591)

POTRZEBĄ:

Ekonomu kawalera w średnim wieku na 300 mk. pensyi. Przy stojnej kramarki znającej język niemiecki do handlu wędlin na prowincję, która już w takim interesie pracowała.

(2583)

R. M. KOCZOROWSKI,

Podgórna ul. 7.

W ożywionej wsi, odległej od miast, gdzie tylko jedna oberża, jest takowa natychmiast tanio, wraz z 11 mórg ziemi I kl., zasiewem, i budynkami za 5000 talarów do sprzedania lub pod korzystnymi warunkami od Nowego Roku 1888 do wydzierżawienia.

(2595)

Wilcze p. Makowarskiem.

C. A. Rybka.

Kucharz

w starszym wieku, który o ile możliwości już w wojskowym kasyno pracował, znajduje posadę od Nowego Roku 1888. Odpis świadectw i wymagania przesłać należy do Torunia, Złotarska ulica (Seglerstrasse) nr. 106.

(2598) **P. SIEWERTS.**

Pokojówka, (2594)

obecnie w miejscu w Poznaniu, poszukuje nowej kondycji od Nowego Roku. Bliższe wiadomości w Redakcyi Wielkop.

Człowiek w sile wieku poszukuje miejsca, za **towarzysza do chorej osoby**, lub do jakiej innej domowej roboty.

Bliższej wiadomości udzieli **J. Przewoźna, Jezuicka ul. nr. 4.**

50

czeladzi siodlarskich

1 czeladnik garbarski

lub przyprawiacz skór,

1 ślusarz, 1 szewc do

do wyostrzenia skór

znajdą natychmiast stale płatne zajęcie.

Ile możliwości wstęp jeszcze przed świętami.

Także mogą się chłopcy porządnego rodzaju

złocić, celem wyuczenia się siodlarstwa.

Oskar Conrad,

Nowa ul. nr. 1.

(Dodatek).